Wrocław, 15 września 2026 roku

Prof. dr hab. Jacek Giezek
Katedra Prawa Karnego Materialnego
Uniwersytet Wrocławski

RECENZJA
rozprawy doktorskiej Pana Jaromira Rybczaka
„Przestępstwo i jego struktura. Analiza ewolucyjna"
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Zbigniewa Ćwiąkalskiego
Rzeszów 2026

I. Uwagi wstępne

Powierzone mi zadanie sporządzenia recenzji rozprawy doktorskiej Pana Jaromira Rybczaka „Przestępstwo i jego struktura. Analiza ewolucyjna", napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Zbigniewa Ćwiąkalskiego, rozpocznę od spostrzeżenia, że nie jest nowością dobrze ugruntowana w naukach społecznych teza o podleganiu kultury i jej składników procesom analogicznym do ewolucji organizmów biologicznych, jakkolwiek – co już na wstępie warto zaakcentować – próby jej zaszczepienia na grunt nauk prawnych wciąż należą raczej do rzadkości. Nawet pobieżna analiza recenzowanej rozprawy pozwala zauważyć, że koncepcja ewolucji wytworów kultury stanowi dla Autora swoistą inspirację, pozwalającą spojrzeć na podstawowe zagadnienia nauki o przestępstwie w sposób wykraczający poza klasyczne, teoretyczno-dogmatyczne ramy. Już chociażby z tego względu jej lektura jest zajęciem bardzo interesującym oraz skłaniającym do rozmaitych refleksji. Recenzowana rozprawa koncentruje się bowiem na zagadnieniach związanych z przestępstwem i jego strukturą, poddanych analizie właśnie z perspektywy ewolucyjnej. Z pełnym przekonaniem mogę zatem stwierdzić, że rozprawa Pana Jaromira Rybczaka – choć dotyczy kwestii zupełnie podstawowych dla nauki prawa karnego – zważywszy na jej wielowątkowe i zarazem kompleksowe, a przy tym interdyscyplinarne ujęcie, stanowi koncept niewątpliwie zasługujący na aprobatę.

Rozpoczynając – jak to zazwyczaj w recenzjach bywa – od oceny **doboru tematu** podjętego w dysertacji, chciałbym dać wyraz przekonaniu, że to nie sam temat, ale raczej sposób jego ujęcia i obrana przez Autora perspektywa świadczą o jego „świeżości" i naukowej atrakcyjności. Literatura karnistyczna obfituje wszak w opracowania dotyczące problematyki przestępstwa i jego struktury, a próba przedstawienia całkowicie nowego spojrzenia na tę strukturę, niejako skonstruowania jej na nowo, byłaby zamierzeniem zgoła karkołomnym. Podstawowym walorem recenzowanego opracowania nie jest zatem wyodrębnienie zupełnie nowego przedmiotu prawnokarnej analizy, lecz nowatorskie ujęcie problematyki dobrze już znanej i rozpoznanej. Jednocześnie – już w ramach uwag wstępnych – zasygnalizować należy, że mimo iż recenzowana rozprawa nominalnie dotyczy przestępstwa i jego struktury, to jednak w rzeczywistości kategorią centralną dla prowadzonych w niej rozważań zdaje się być raczej zjawisko karania. Taki wniosek płynie nie tylko z głębszej analizy samej koncepcji pracy i sposobu zatytułowania poszczególnych jednostek redakcyjnych (zob. m.in. sekcje w podrozdziale „Uniwersalna istota przestępstwa" w Rozdziale II), ale także z zawartych w rozprawie rozważań szczegółowych (o czym dalej).

Zanim jednak przejdę do omówienia oraz odniesienia się do – moim zdaniem – kluczowych tez recenzowanej rozprawy, syntetycznej charakterystyce poddać trzeba **koncepcję oraz zawartość** przedstawionego przez Autora opracowania. Otóż praca ta – obszerna, bo licząca ogółem bez mała 530 stron – podzielona została na dwie części, w ramach których wyodrębnione zostały po dwa rozdziały. Część pierwsza, licząca przeszło 170 stron, poświęcona została omówieniu ewolucyjnej analizy zjawiska przestępstwa, podczas gdy Część druga, licząca ponad 260 stron, zawiera rozważania dotyczące ewolucyjnego spojrzenia na jego strukturę (w tym w szczególności na poszczególne elementy dogmatycznej struktury przestępstwa). W tym kontekście nie jest do końca jasne, dlaczego to w Części pierwszej rozprawy zamieszczony został Rozdział pt. „Paradygmat ewolucyjny w prawoznawstwie", który stanowi w istocie – skądinąd niewątpliwie ważną i potrzebną – teoretyczną i metodologiczną podbudowę całej pracy. Dla przejrzystości wewnętrznej struktury opracowania korzystne byłoby – jak się zdaje – wyciągnięcie zawartych w tej jednostce redakcyjnej rozważań niejako na przedpole analizy karnistycznej zawartej w Rozdziałach II-IV. Inna sprawa, że w rozdziale tym zawarto niezwykle szeroki przegląd zagadnień, które przynajmniej w części zdają się znacznie oddalone on właściwego tematu pracy i mają charakter nad wyraz ogólny.

Jako szczególnie istotne dla prowadzonych w rozprawie rozważań – a zarazem, przynajmniej w pewnym zakresie, skłaniające do uwag polemicznych – wskazać można by twierdzenia Autora, iż:

- prawo jest wynikiem procesu ewolucji, w którym widzieć można „zespół jednostek informacji kulturowej (memów), tj. układ wzajemnie sprzężonych replikatorów powielanych w drodze transmisji kulturowej i podlegających selekcji zgodnej z mechanizmem doboru naturalnego",
- prawo karne i idea sankcji jest zjawiskiem o przedludzkim rodowodzie, pierwotnym wobec wszelkich form państwowości i zinstytucjonalizowanej władzy państwowej, stanowiącym przykład adaptacji ewolucyjnej;
- prawne koncepcje przestępstwa i jego struktury nie są wyłącznie modelami o charakterze normatywnym (postulatywnymi modelami-wzorami), a ich konstruowanie stanowi w istocie „próbę coraz doskonalszego odwzorowania realnego, przedteoretycznego zjawiska przestępstwa";
- właściwości ludzkiej natury, będące wynikiem procesu ewolucji, do pewnego stopnia determinują kształt i treść regulacji prawnokarnej.

Zawarte w rozprawie rozważania poprzedzone zostały kilkunastostronicowym Wprowadzeniem, w którym zabrakło niestety klarownego wyodrębnienia hipotez i pytań badawczych. Dopiero w pierwszym podrozdziale Rozdziału I czytelnik odnajduje zarys celu, który przyświecał Doktorantowi: „Zadaniem, które postawił sobie autor tej rozprawy, jest uczynienie pierwszego kroku ku realizacji na obszarze dogmatyki prawa karnego postulatu W. Załuskiego, by za pomocą paradygmatu ewolucyjnego opracować schematy rozwoju konkretnych systemów prawa, gałęzi prawa i instytucji prawnych. Ten pierwszy krok polegać musi na podjęciu próby przedstawienia ewolucyjnego wyjaśnienia normatywnego zjawiska przestępstwa oraz powszechnie przyjmowanych we współczesnej nauce prawa karnego jego „cząstek elementarnych" – elementów (płaszczyzn) struktury przestępstwa". Przeprowadzoną analizę wieńczy z kolei redakcyjnie wyodrębnione Zakończenie, w którym Autor zarysował garść refleksji dotyczących możliwego kierunku dalszej ewolucji prawa karnego (do których szerzej odniosę się w dalszej części recenzji). Kompozycja Zakończenia pozostawia pewien niedosyt, a to ze względu na nie dość klarowne przedstawienie kluczowych konkluzji, które korespondowałyby z ustaleniami poczynionymi w ramach poszczególnych rozdziałów rozprawy. Autor co prawda wylicza zidentyfikowane przez siebie „nici przewodnie" ewolucji

prawa karnego, jednak w zasadzie nie zostały one obudowane szerszą argumentacją i zakotwiczone w zaprezentowanych w pracy rozważaniach.

Oceniając tak zaprojektowaną koncepcję oraz strukturę całego przedstawionego przez Autora opracowania należy stwierdzić, że co do zasady – z zastrzeżeniem podniesionych wyżej wątpliwości – została ona skonstruowana w sposób prawidłowy i odzwierciedla intencje Autora oraz przyjmowane przezeń założenia badawcze.

Kilku słów komentarza wymaga również **metodologia** przeprowadzonych przez Doktoranta badań przedstawionych na kartach dysertacji. Określając przyjętą przez siebie metodę badawczą, Autor posługuje się określeniami takimi jak analiza ewolucyjna, wyjaśnienie ewolucyjne, a także metoda ewolucyjna. Rzecz jednak w tym, że tego rodzaju podejście badawcze na gruncie nauk społecznych, w tym prawoznawstwa, nie ma statusu autonomicznej metody badawczej. Stąd też, przyjęcie w badaniach perspektywy ewolucyjnej wymaga nie tylko przedstawienia jej teoretycznych podstaw, ale także możliwie precyzyjnego określenia technik badawczych i planowanego sposobu ich aplikacji. Jest to o tyle kluczowe, że klasyczna teoria ewolucji opiera się na metodach, których bezpośrednie przeszczepienie na grunt nauk społecznych po prostu nie jest możliwe. Choć Autor w Rozdziale I w sposób bardzo szczegółowy prezentuje różne teorie naukowe i koncepcje badawcze, do których odwołuje się w dalszych fragmentach rozprawy (w szczególności teorię ewolucji, teorię koewolucji genetyczno-kulturowej, teorię memów Richarda Dawkinsa, czy teorię gier), to jednak z opisu tego nie wyłania się niestety spójny obraz stosowanej w pracy metodologii. W rozprawie odnajdujemy zatem – innymi słowy – solidną podbudowę teoretyczną prowadzonych badań, która jednak dostarcza odpowiedzi tylko na pytanie, dlaczego analiza prawa z perspektywy mechanizmów ewolucyjnych jest możliwa, nie zaś – na czym konkretnie miałaby ona polegać. W szczególności nie jest dla mnie jasne, czy w intencji Autora istotą prowadzonych badań miało być (a) przedstawienie zmian w ujmowaniu koncepcji przestępstwa i jego struktury na tle procesu ewolucji człowieka, relacji społecznych i kultury, (b) badanie wpływu ewolucyjnych uwarunkowań natury ludzkiej na rozwój koncepcji przestępstwa i jego struktury, czy też (c) poszukiwanie w procesie formowania się koncepcji przestępstwa i jego struktury mechanizmów analogicznych do tych identyfikowanych w procesie ewolucji biologicznej i próba ich wytłumaczenia. W efekcie, obrane przez Autora podejście badawcze nie jest do końca klarowne, a w pracy odnajdujemy ślady wszystkich trzech perspektyw.

Recenzowana rozprawa oparta została na prawidłowo dobranej i umiejętnie, a przy tym również twórczo wykorzystanej, bardzo obszernej **literaturze przedmiotu**, której bibliografia obejmuje ponad osiemset pozycji, zarówno piśmiennictwa polskiego, jak obcojęzycznego (w

tym zwłaszcza anglojęzycznego), a także dość obszernie przywoływane wypowiedzi judykatury. Zamieszczona w wykazie bibliograficznym i wykorzystana w tekście rozprawy literatura obejmuje liczne opracowania z zakresu prawa karnego materialnego, ale także – między innymi – historii i teorii prawa, filozofii, psychologii społecznej, neurobiologii, czy kognitywistyki. Podkreślić od razu należy, że podjęta przez Autora problematyka, istotnie wykraczająca poza samą tylko problematykę nauki o przestępstwie, jest tak rozległa, że uwzględnienie wszystkich publikacji z nią powiązanych nie byłoby ani możliwe, ani nawet pożądane. Stąd też selekcję prac, które Autor zdecydował się – w szerszym lub węższym zakresie – wykorzystać, uważam nie tyle za usprawiedliwioną, co nieodzowną. Jednocześnie pod względem stylistycznym i językowym praca prezentuje wysoki poziom i również z tej perspektywy stanowi opracowanie w pełni dojrzałe.

Podsumowując tę część recenzji podkreślić należy, że oceniana rozprawa zawiera interesujące – jakkolwiek zachęcające jednocześnie do wypowiedzi polemicznych – rozważania poświęcone nie tylko problematyce ewolucji koncepcji przestępstwa i jego struktury, ale również relacji pomiędzy przestępstwem a karą kryminalną (oraz jej biologicznymi i antropologicznymi podstawami). Mimo zasygnalizowanych wyżej wątpliwości metodologicznych przyjęta przez Autora perspektywa i interdyscyplinarny charakter badań stanowią niewątpliwie oryginalny wkład w naukę prawa karnego. Przeprowadzana analiza dobrze świadczy o erudycji Autora, jest na ogół obszernie uzasadniana, przy czym oparta została na odpowiednio dobranej i właściwie wykorzystanej literaturze przedmiotu, a wieńczą ją zawarte w Zakończeniu wnioski. Tym samym, można już w tym miejscu stwierdzić, że praca co do zasady stanowi wewnętrznie spójne opracowanie, dotyczące interesująco dobranych zagadnień szczegółowych, które opatrzone zostały solidną podbudową teoretyczną.

II. Uwagi szczegółowe

Przechodząc do uwag nieco bardziej szczegółowych rozpocznę od konstatacji, że prowadzone w rozprawie rozważania w znacznej mierze wykraczają poza domenę prawoznawstwa i w tym zakresie zawarte w recenzji spostrzeżenia siłą rzeczy opierają się raczej na towarzyszących recenzentowi intuicjach niż na jego ugruntowanej wiedzy z obszaru biologii, antropologii czy psychologii ewolucyjnej. Tym niemniej, chciałbym podzielić się szeregiem refleksji – częściowo zgodnych z tymi, które są prezentowane w rozprawie, a częściowo z nimi rozbieżnych.

Otóż przekonuje mnie w szczególności teza, że idea sankcji i zjawisko karania sięgają co najmniej wczesnych społeczności przedpaństwowych i w tym sensie stanowią ponadczasowy mechanizm wspomagający funkcjonowanie grup ludzkich. Jak przekonywająco pisze w tym kontekście Doktorant, *„przedstawiciele nauki prawa karnego, poszukując genezy przedmiotu swoich badań, koncentrowali uwagę na instynkcie odwetu, przez co przeoczyli przyczynę, z powodu której instynkt ten wyewoluował. Jest nią natomiast przewaga, jaką w procesie selekcji naturalnej daje możliwość wzmacniania wewnątrzgrupowej kooperacji za pomocą wzorów zachowań, które mają wymiar obowiązywania i są sankcjonowane reakcją karną*". Taka perspektywa pozwala na uznanie szeroko rozumianego prawa karnego za swego rodzaju adaptację ewolucyjną, zwiększającą szanse określonej społeczności na zachowanie wewnętrznej stabilności i przetrwanie. Jako szczególnie ciekawe i zasługujące na aprobatę jawi się przy tym poczynione przez Autora spostrzeżenie, że również samo prawo karne podlega procesowi ewolucji, w ramach którego zidentyfikować można pewne prawidłowości (nazywane w rozprawie „niciami przewodnimi"). W tym zakresie Doktorant trafnie odnotował, że ewolucja publicznego *ius puniendi* naznaczona była nie tylko stopniową indywidualizacją i subiektywizacją odpowiedzialności karnej, ale również poszerzaniem kręgu podmiotów podlegających prawnokarnej ochronie. Jak ujął tę kwestię Autor, *„finalnym etapem poszerzania „kręgu moralnej troski" na gruncie prawa karnego jest, jak się wydaje, objęcie moralną troską również samego przestępcy. (...) Z przedmiotu, na którym rozładowywany jest instynkt odwetu i poczucie zagrożenia, przestępca staje się podmiotem kary rozumianej jako środek, za pomocą którego próbuje się przywrócić go społeczeństwu*". Myśl to niewątpliwie w pełni trafna, nawet jeśli ktoś zechciałby uznać, że ociera się o banał.

Na uwagę zasługuje także interesująca konstatacja, iż przebieg procesu ewolucji idei przestępstwa i karania jest ściśle związany z ewolucją w sensie biologicznym, w szczególności z niektórymi ewolucyjnymi adaptacjami człowieka. Taka perspektywa zdaje się szczególnie doniosła dla prawnokarnej refleksji dotyczącej filozofii karania i racjonalizacji kary kryminalnej. Jak bowiem stwierdza Autor, *„współczesna wiedza o człowieku nakazuje uznać, że racjonalną karą celową jest właśnie kara oparta, przynajmniej w jakimś stopniu, na idei odpłaty, tylko ona bowiem może spełnić funkcję prewencyjną, zarówno w aspekcie indywidualnym, jak i generalnym. Zmiana tego stanu rzeczy wymagałaby uprzedniego radykalnego przeformowania ludzkiej natury, co wydaje się mało prawdopodobne, zwłaszcza że zasada odwzajemnienia, na której opiera się funkcja sprawiedliwościowa prawa karnego, ma bardzo dawny – na pewno przedludzki, a może nawet i przedbiologiczny – rodowód*". W rzeczy samej, opisywane w rozprawie mechanizmy obserwowane na poziomie neuronalnym

rzeczywiście sugerują, że potrzeba odpłaty za wyrządzone zło jest silnie zakorzeniona w ludzkiej biologii. Co więcej, ze względu na swoisty mechanizm wzmacniania zachowań odwetowych (związany z aktywacją układu nagrody w następstwie wymierzenia innej osobie kary, w tym również kary altruistycznej), jako uzasadnione jawi się przyjęcie, że zjawisko karania z dużym prawdopodobieństwem faktycznie stanowi jeden z ewolucyjnie wykształconych regulatorów stosunków społecznych.

Mimo generalnej aprobaty zreferowanych wyżej tez Autora podkreślających ewolucyjny rodowód publicznego prawa karania, trudno jednak zgodzić się z wyrażonym na kartach rozprawy stwierdzeniem, iż „*odpowiedzialność karna może być (...) postrzegana jako fenotypowa cecha wszystkich jednostek składających się na grupę społeczną – ich wspólna adaptacja normatywna służąca wpływaniu na przyszłe zachowania tworzących ją ludzi, tak by były one przewidywalne i zgodne z wiążącym w danej grupie wzorcem*". Rzecz bowiem w tym, że cecha fenotypowa to inaczej cecha określonego organizmu będąca wynikiem współdziałania czynników dziedzicznych oraz warunków środowiska. Odpowiedzialność karna siłą rzeczy nie jest natomiast cechą żadnego żywego organizmu, lecz stanowi intersubiektywnie dostępny konstrukt normatywny.

Przechodząc zatem do elementów rozprawy, które w moim przekonaniu zachęcają do sformułowania uwag polemicznych (które dla samego Autora – mam przynajmniej taką nadzieję – mogą się okazać w jakimś przynajmniej zakresie wartościowe), chciałbym zwrócić uwagę, że moje dotychczasowe refleksje koncentrowały się przede wszystkim na konkluzjach dotyczących zjawiska karania i funkcji publicznego *ius puniendi*. W niewielkim zaś zakresie dotyczyły one tytułowej problematyki rozprawy, to jest ewolucji przestępstwa i jego struktury. Wynika to z faktu, że i w rozprawie akcent wyraźnie przesunięto właśnie w tym kierunku. Dobrą egzemplifikacją takiej tendencji jest chociażby następujące stwierdzenie zawarte w podrozdziale „Uniwersalna istota przestępstwa": „*Przestępstwem jest wszystko to, za co grupa społeczna karze swoich członków, w sytuacji gdy moralna przygana jest niewystarczająca z uwagi na znaczną szkodliwość czynu naruszającego istotne podstawy związku społecznego*"; „*To właśnie charakter reakcji na nieakceptowane społecznie zachowanie jest tym, co różni czyn niemoralny od przestępstwa [...]*". Jakkolwiek trudno zakwestionować ścisły i dość oczywisty związek pomiędzy przestępstwem a karą, to jednak uznanie właśnie kary za swoisty wyróżnik – uniwersalną istotę – przestępstwa zdaje się nazbyt daleko idące. Już na płaszczyźnie pojęciowej nie sposób wszak uznać, że określony sposób reakcji na pewne zjawisko może stanowić o jego istocie. Trzeba by raczej przyjąć, że to istota zjawiska – choć może być *in concreto* trudna do uchwycenia – sprawia, że spotyka się ono z określoną reakcją społeczną.

Jednocześnie reakcja o cechach publicznej kary nawet współcześnie nie jest zarezerwowana wyłącznie dla czynów przestępnych. W tym kontekście przywołać można chociażby unormowaną przez Kodeks prawa kanonicznego ekskomunikę *ferendae sententiae*. Jako dużo trafniejsze jawi się przeto poczynione w innym miejscu rozprawy spostrzeżenie, iż „*z uwagi na zmienność kulturową nie istnieje żaden konkretny czyn, który byłby uważany za przestępstwo »zawsze i wszędzie«. Uniwersalna jest natomiast sama zasada: przestępstwem zawsze i wszędzie jest to, co dana grupa w konkretnym czasie uważa za atak zagrażający jej egzystencji, strukturze lub podstawowym wierzeniom (np. złamanie tabu)*".

Trudno mi również zgodzić się z powtórzonym kilkukrotnie na kartach rozprawy twierdzeniem – stanowiącym jedną z podstawowych tez opracowania – iż konstrukcja przestępstwa oraz poszczególnych elementów jego dogmatycznej struktury stanowi, w pewnym przynajmniej zakresie, odwzorowanie rzeczywistości pozaprawnej. Autor stwierdza mianowicie: „(...) *ani działalność prawodawcza, ani inicjująca ją lub opracowująca jej wytwory działalność dogmatyczna, nie sprowadza się wyłącznie do tworzenia modeli-wzorów w rozumieniu przedstawionym przez M. Rodzynkiewicza. W najbardziej głębokich warstwach te modele-wzory stanowią bowiem próbę coraz doskonalszego odwzorowania realnego, przedteoretycznego zjawiska przestępstwa*"; „(...) *odwzorowywane przez dogmatykę prawa karnego, a nie jedynie przez nią tworzone, jest nie tylko samo zjawisko przestępstwa, ale i poszczególne płaszczyzny w jego strukturze*"; „*Choć słuszna jest więc teza, że nie istnieje nic takiego jak uniwersalny »czyn z natury rzeczy«, którego strukturę można by zrekonstruować, czy też zbudować jego definicję realną, to jednak nie wydaje się, by trafna była ostateczna konkluzja, że pojęcie czynu ma charakter modelu czysto postulatywnego, tzn. nie odtwarza ono żadnej »istoty rzeczy«, w związku z czym w ogóle nie może być ujmowane w kategorii modelu-odwzorowania (modelu rekonstrukcyjnego)*".

W tym kontekście nieuchronnie nasuwa się szereg wątpliwości, które nie zostały niestety rozwiane w toku lektury recenzowanej pracy. Otwarte pozostają bowiem następujące pytania: Co właściwie miałoby być odwzorowywane w procesie konstruowania przez prawników różnych koncepcji przestępstwa, czynu, winy etc.? Co miałoby stanowić ontologiczny substrat tych pojęć? Czy w przekonaniu Autora gdzieś w świecie byty te istnieją w sposób obiektywny, możliwe do poznania i zrekonstruowania z wykorzystaniem odpowiednich pojęć prawnych? Jak się zdaje, twierdząca odpowiedź na to pytanie musiałaby oznaczać, że różnorakie kategorie prawne (wliczając również te, jak rozumiem, których na razie jeszcze nie znamy, a poznamy w przyszłości) istnieją niezależnie od prowadzonej refleksji prawnej, oczekując, aż zostaną odkryte i trafnie odwzorowane przez karnistów. Przyjęcie takiej

perspektywy prowadziłoby przy tym do wniosku, że formułowane przez przedstawicieli doktryny koncepcje prawne stanowią wyłącznie kolejną próbę – mniej lub bardziej udaną – odzwierciedlenia tej pozaprawnej, obiektywnej rzeczywistości. Czy właśnie w kategoriach takiej próby winna być postrzegana, uznana przez Autora za najtrafniejszą, koncepcja pięcioelementowej struktury przestępstwa autorstwa Andrzeja Zolla?

Wątpliwości czytelnika dodatkowo potęguje zamieszczona w innym miejscu pracy uwaga, iż: „*wychodząc z określonych założeń aksjologicznych czy zamierzeń o charakterze socjotechnicznym, można w zasadzie dowolnie modelować pojęcie czynu, co zresztą jest uniwersalną cechą działań realizowanych w Świecie 3 wytworów ludzkiej myśli. Znaczącym ograniczeniem swobody kreowania rzeczywistości normatywnej jest jednak konieczność zachowania minimum zgodności z powinnościowymi przeżyciami danej grupy społecznej, zmiennymi w czasie i przestrzeni, ale mającymi wspólną podstawę w biologicznie uwarunkowanej naturze ludzkiej, bez której to zgodności każda regulacja prawna czy koncepcja prawnicza trafi w społeczną próżnię*". Jak bowiem powyższe twierdzenie pogodzić z poglądem, iż czyn (podobnie jak przestępstwo i inne elementy jego dogmatycznej struktury) stanowi w istocie przykład odwzorowania obiektywnie istniejącego, „preteoretycznego" bytu?

Pewnej wskazówki w tym względzie dostarcza, jak się zdaje, stwierdzenie Autora, że „*w naukach społecznych, mających za swój przedmiot wytwory ludzkich myśli, obie formy charakterystyk [model-odwzorowanie i model-wzór] przenikają się znacznie bardziej niż w przypadku nauk przyrodniczych, w związku z czym nie jest możliwe jednoznaczne wypreparowanie tego, co w modelu jest rekonstrukcją, a co jedynie postulatem pojęciowym*". Doktorant zdaje się bowiem zakładać, że pojęcia wzoru i odwzorowania (a zatem warstwa rekonstrukcyjna i postulatywna) mogą się niemal dowolnie przenikać, a ich rozróżnienie nie ma charakteru rozłącznego. Tymczasem, swego rodzaju model mieszany (rekonstrukcyjno-postulatywny) nieuchronnie byłby obarczony genetyczną wadą, nieusuwalnym napięciem funkcjonalnym. Nie jest wszak możliwe, aby określona figura wzorcowa stanowiła jednocześnie odtworzenie obiektywnie istniejącego obiektu oraz akt jego twórczej kreacji. Dość przywołać w tym kontekście słowa Izydory Dąmbskiej, która wprowadziła pojęcie modelu-wzoru i modelu-odwzorowania na grunt nauk społecznych: „(...) w wypadku modelu to nie jego pochodzenie psychologiczne i nie warunki, w których się konstytuuje, lecz funkcja jemu właściwa decyduje o jego charakterze. Modele są przedmiotami przeznaczonymi do odwzorowania przez kogoś lub przedmiotami coś odwzorowującymi; i to za sprawą tych dwóch funkcji stają się one modelami, niezależnie od ich pochodzenia psychologicznego" (tejże, „Pojęcie modelu i jego rola w naukach"). Podstawą rozróżnienia pomiędzy modelem

rekonstrukcyjnym a normatywnym jest zatem – innymi słowy – pełniona przez te konstrukcje funkcja. Można przy tym powiedzieć, że funkcje te mają całkowicie odmienne wektory: o ile rekonstrukcja zakłada jak najwierniejsze odtworzenie obiektu, o tyle postulowanie służy jego twórczemu wykreowaniu. Połączenie tych funkcji nie stanowi przy tym prostej sumy, lecz prowadzi do powstania swoistej sprzeczności prakseologicznej. Dążenie do jak najpełniejszej realizacji funkcji postulatywnej udaremnia wszak zarazem pełną realizację funkcji rekonstrukcyjnej.

Niezależnie od powyższego warto rozważyć, w jakiej relacji pozostaje teza o istnieniu bytu w postaci „realnego, przedteoretycznego zjawiska przestępstwa" względem centralnego dla rozprawy twierdzenia, iż prawo karne i poszczególne koncepcje przestępstwa stanowią efekt procesu ewolucji publicznego *ius puniendi*. W moim przynajmniej przekonaniu twierdzenia te są trudne do pogodzenia. Przyjęcie ewolucyjnej perspektywy na prawo karne prowadzi nas przecież do wniosku, że kategorie prawne z założenia mają zmienny charakter i ulegają modyfikacji w funkcji czasu. Przekształcenia normatywne nie przebiegają przy tym w sposób losowy, lecz są wynikiem działania mechanizmów selekcyjnych, u podłoża których leży coraz to lepsze dostosowanie do szeroko rozumianych potrzeb użytkowników prawa. Jednocześnie z założenia ewolucja nie jest definitywnie zakończona tak długo, jak tylko istnieją obiekty jej podlegające. Na żadnym etapie tego procesu nie jesteśmy więc w stanie stwierdzić, że określona forma życia (albo koncepcja prawna) jest tą finalną, która już nigdy nie ulegnie zmianie. Teoria ewolucji ze swej istoty nie prowadzi nas zatem do odkrycia niezmiennej tkanki wszechświata, lecz wprost przeciwnie – uświadamia nam, że tkanka ta ulega ciągłej zmianie. Skoro tak, to trudno jednocześnie utrzymywać, że – z jednej strony – obiektywnie istnieje (i zawsze istniało) pierwotne względem wszelkich teorii prawnych i przynależne do sfery ontologicznej „zjawisko przestępstwa", a przy tym – z drugiej strony – podlega ono stałej kreacji w trwającym nieustannie procesie ewolucji.

Chciałbym przy tym wyraźnie zaznaczyć, że każda koncepcja prawna – co oczywiste – bazuje na pewnej ontologii. Dla przykładu, koncepcja obiektywnego przypisania skutku została niejako nabudowana na płaszczyźnie ontologicznej wiązanej z przyczynowością i powiązaniami kauzalnymi. Podobnie różne koncepcje dogmatycznej struktury przestępstwa zazwyczaj bazują na wspólnej ontycznej podstawie w postaci zachowania człowieka. To jednak nie oznacza, że byt w postaci „uniwersalnego przestępstwa" czy obiektywnego przypisania skutku istnieje w rzeczywistości pozaprawnej i jest „wydobywany na światło dzienne" w toku rozważań doktrynalnych. Warto w tym miejscu nawiązać do pojęcia intersubiektywności, ponieważ cały system prawa i wszystkie jego instytucje nie tyle istnieją w sposób czysto

obiektywny, lecz mają charakter bytów intersubiektywnych, których istnienie zależy od przekonań i praktyk członków danej wspólnoty. W rzeczywistości nie istnieje przeto obiekt w postaci określonej idei przestępstwa, czynu czy winy, lecz raczej intersubiektywnie dostępne alternatywne sposoby rozumienia tych kategorii. Co więcej, obiektywnie istnieją także pewne ogólne prawidłowości – skądinąd wytworzone w procesie ewolucji – charakteryzujące na poziomie biologicznym, neuronalnym i poznawczym proces formułowania przez przedstawiciela gatunku ludzkiego sądów o odpowiedzialności jednostki za wywołanie określonej zmiany w świecie. Mechanizmy te przez wieki były przedmiotem zainteresowania filozofii, psychologii, a w ostatnich dekadach także psychologii społecznej i kognitywistyki, zaś ich wynikiem są konstruowane na gruncie tych nauk modele wyjaśniające przebieg procesu atrybucji w ramach tak zwanej psychologii potocznej. Zapewne nie bez przyczyny zatem, jak trafnie zauważa Autor, *„wszystkie proponowane od zarania teoretycznej refleksji nad prawem karnym modele tej struktury niezmiennie krążą wokół kilku tych samych elementów, a różnice dotyczą jedynie ich wzajemnych relacji i szczegółowej zawartości poszczególnych płaszczyzn"*. Jak można mniemać, elementy te w znacznym zakresie odpowiadają wykształconym u ludzi intuicjom atrybucyjnym. Występowanie tego rodzaju prawidłowości nie oznacza jednak automatycznie, że obiektywnie istnieje uniwersalne zjawisko przestępstwa, a prawda o nim zakodowana jest w ludzkiej naturze.

Moje dalsze wątpliwości wiążą się ze sposobem ujmowania przez Doktoranta kategorii czynu. W tym kontekście w rozprawie posłużono się terminem „askrypcja", który miałby oddawać istotę tego, czym jest czyn. Autor stwierdza mianowicie: *„Najgłębszą istotą, znaczeniowym rdzeniem, pojęcia czynu jest przypisanie autorstwa istotnej społecznie zmiany ontycznej jako jej »superdeterminującego faktora« wprowadzającego do obiektywnych przebiegów przyczynowych element subiektywny związany z możliwością antycypowania i sterowania przebiegiem zdarzeń. Kolejne modele tworzone w historii karnoprawnej refleksji stanowią natomiast coraz lepsze rekonstrukcyjne przybliżenia zmierzające do optymalizacji aktu askrypcji, jako jednego z elementów mechanizmu powinnościowego kształtowania przyszłości poprzez karanie zachowań rażąco odbiegających od akceptowanych społecznie wzorów, podejmowanych pomimo obiektywnej możliwości zgodnego z nimi zachowania się"*. Takie postawienie sprawy musi budzić pewien sprzeciw. Przede wszystkim zauważyć należy, że askrypcja to pojęcie z zakresu filozofii języka i w ujęciu H.L.A. Harta dotyczy wypowiedzi, których funkcją jest przypisanie podmiotowi odpowiedzialności za jakieś wydarzenie, bądź też przypisanie mu określonych praw (w odróżnieniu od wypowiedzi deskryptywnych, których istotą jest opis rzeczywistości). Kategoria askrypcji odnosi się zatem – innymi słowy – do

określonej funkcji wypowiedzi. Uznanie aktu askrypcji za centralny element pojęcia czynu nie wydaje się zatem trafne już z tego powodu, że czyn, jako pewien konstrukt myślowy, jest kategorią całkowicie odmienną od języka i formułowanych w nim wypowiedzi. Co więcej, wyrażony przez Autora pogląd zdaje się prowadzić do całkowitego zatarcia granic pomiędzy tym, co jest przypisywane (przedmiotem przypisania), a czynnością przypisania i efektem tego procesu. Tymczasem, czynność przypisywania musi przecież zakładać, że jest coś, co może komuś zostać przypisane. Czym innym jest zatem sam czyn, czym innym jego sprawstwo (autorstwo), a jeszcze czymś innym akt przypisania sprawstwa (autorstwa) czynu. Charakter pierwotny ma przy tym właśnie kategoria czynu, która logicznie wyprzedza relację sprawczą oraz akt jej przypisania.

Choć z pewnością nie jest to kwestia dla rozprawy węzłowa, do polemiki zachęca także poczyniona przez Doktoranta uwaga dotycząca relacji, jaka w ramach dogmatycznej struktury przestępstwa zachodzi pomiędzy elementami w postaci bezprawności a karalności. Lektura pracy prowadzi bowiem do wniosku, że w przekonaniu Autora są to płaszczyzny względem siebie niezależne w tym sensie, że zbiory zachowań bezprawnych i karalnych pozostają w relacji logicznej krzyżowania się (a nie zawierania). Jak wskazano w tym kontekście: „*Bezprawność i karalność są więc logicznie niezależnymi od siebie, choć treściowo silnie powiązanymi, płaszczyznami prawnokarnego wartościowania, a konkretny czyn może mieścić się zarówno na wspólnym obszarze ich zakresów, jak i spełniać wyłącznie model czynu bezprawnego albo karalnego. Ponieważ ustawowa określoność jest tylko i wyłącznie pewnym szablonem czynu typowo bezprawnego, to choć z reguły zgodność taka zachodzi również in concreto, możliwe są jednak sytuacje, w których konkretne zachowanie pomimo, że w pełni temu wzorcowi odpowiada, nie narusza normy sankcjonowanej i nie jest w związku z tym bezprawne*"; „*Istnieją więc czyny bezprawne, które nie są zagrożone karą przez ustawę, ale i takie, które są stypizowane w ustawie karnej, choć nie są bezprawne. Ten ostatni przypadek może wynikać w szczególności ze spełnienia przez zachowanie znamion kontratypu*". Nie mam wątpliwości co do trafności twierdzenia, że nie wszystkie czyny bezprawne należą zarazem do zbioru czynów karalnych. Trudno mi jednak zgodzić się z sugestią, że możemy wyodrębnić również taki zbiór czynów, które choć karalne, nie są jednak bezprawne. W szczególności – w moim przekonaniu w takich kategoriach nie powinny być postrzegane zachowania kontratypowe.

Wyrażona w pracy teza jest o tyle zastanawiająca, że została sformułowana w nawiązaniu do zaproponowanej przed laty przez Andrzeja Zolla wieloaspektowej struktury przestępstwa, na której oparto rozważania zawarte w rozprawie. Rzecz w tym, że

„wieloaspektowość" tej koncepcji sprowadza się do założenia, iż każdy z pięciu elementów wewnętrznej struktury przestępstwa stanowi odrębną, co do zasady niezależną od pozostałych perspektywę badania zachowania potencjalnego sprawcy – z jednym jednak wyjątkiem. Bezprawność stanowi logiczne *prius* karalności, co oznacza, że koniecznym warunkiem badania (i stwierdzenia) karalności czynu jest uprzednie stwierdzenie jego bezprawności (tegoż, „Karalność i karygodność czynu jako odrębne elementy struktury przestępstwa", s. 109). Pogląd ten wyrasta ze wszech miar słusznego założenia, że prawidłowo skonstruowany system odpowiedzialności karnej demokratycznego państwa prawnego nie może dekretować karalności zachowań niebezprawnych. Pamiętać należy przy tym – wbrew temu, co sugeruje przytoczony wyżej fragment rozprawy – że na gruncie koncepcji wieloaspektowej karalność nie może być sprowadzana do samej tylko zgodności zachowania z zestawem ustawowych znamion typu. Karalność wymaga nadto, aby *in concreto* nie występowały żadne okoliczności ją wyłączające (zob. A. Zoll, W. Wróbel, „Polskie prawo karne. Część ogólna", s. 177-178). Odróżnić należy natomiast czyn karalny od czynu zabronionego w rozumieniu art. 115 § 1 k.k.

Skoro zatem instytucja kontratypu prowadzi do wyłączenia bezprawności konkretnego zachowania, to w sposób konieczny zachowania te zostają zarazem wykluczone ze zbioru zachowań karalnych. Zależność ta manifestuje się także na płaszczyźnie normatywnej, a to ze względu na charakterystyczne sprzężenie pomiędzy normami sankcjonowaną i sankcjonującą. Wszak gdyby kontratyp oddziaływał wyłącznie na płaszczyźnie normy sankcjonowanej (przesądzając w ten sposób o braku bezprawności określonych kategorii zachowań), lecz był jednocześnie okolicznością całkowicie irrelewantną z perspektywy normy sankcjonującej (a więc nie wpływałby w żaden sposób na ocenę karalności), to zachowanie podjęte w okolicznościach kontratypowych prowadziłoby do aktualizacji obowiązku określonego w normie sankcjonującej. Osobie działającej w ramach kontratypu należałoby zatem – innymi słowy – wymierzyć karę kryminalną na zasadach ogólnych. Tymczasem wskutek funkcjonalnego sprzężenia obu norm okoliczności współkształtujące strukturę normy sankcjonowanej w sposób pośredni oddziałują również na treść powiązanej z nią normy sankcjonującej, odpowiednio uadekwatniając jej zakres zastosowania. Elementami dogmatycznej struktury przestępstwa, pomiędzy którymi na gruncie koncepcji Andrzeja Zolla zachodzi tego rodzaju powiązanie, są właśnie bezprawność i karalność.

Na zakończenie tej części recenzji chciałbym odnieść się do zidentyfikowanych przez Autora i wysłowionych w Zakończeniu ogólnych tendencji („nici przewodnich"), które w jego ocenie znamionują proces ewolucji prawa karnego. Podstawową trudność w tym zakresie stanowi fakt, iż zostały one sformułowane w sposób niezwykle syntetyczny, często łącząc w

sobie bardzo zróżnicowane zjawiska i płaszczyzny analizy. Stąd też skłaniają mnie one raczej do wysunięcia kilku wątpliwości niż przedstawienia szczegółowych uwag polemicznych.

Przede wszystkim, nie jest dla mnie zrozumiała pierwsza z wyróżnionych prawidłowości: „*Postęp w identyfikowaniu dóbr prawnych, rozpoznawaniu mechanizmów kauzalnych, zarówno w odniesieniu do naruszeń dóbr, jak i sposobów ich ochrony (rozwój reguł postępowania z dobrami prawnymi), a w konsekwencji coraz bardziej precyzyjne konstruowanie norm sankcjonowanych, jak również ograniczanie penalizacji dóbr rezerwowych (mechanizmów konformizujących: posłuszeństwa, hierarchii społecznej itp.)*". Na czym miałby polegać ów „postęp w identyfikowaniu dóbr prawnych"? Dlaczego jego konsekwencją jest „ograniczanie penalizacji dóbr rezerwowych"? Domyślam się oczywiście, że w pewnym zakresie fraza ta stanowi pewną niezręczność językową. Czym jednak są „dobra rezerwowe"? Taka kategoria dóbr prawnych nie jest powszechnie wyróżniana w literaturze karnistycznej, a przy tym nie wspominano o niej również w toku prowadzonych w rozprawie rozważań szczegółowych (mowa była tylko o „rezerwowym kryterium podporządkowania się konformizującym regułom społecznym" jako kryterium oceny treści społecznej ludzkich zachowań).

Druga z wyróżnionych przez Autora ogólnych tendencji również jest dla mnie dość trudna do uchwycenia. Mowa w niej o „odchodzeniu od rudymentarnych form odpowiedzialności karnej: kolektywnej i za obiektywny skutek", któremu towarzyszy „postęp w subiektywizacji i indywidualizacji odpowiedzialności, a przy okazji poszerzanie się katalogu dóbr prawnych wraz z rozciąganiem karnoprawnej ochrony na coraz to nowe zjawiska przynależne do Świata 3 (prawa na dobrach niematerialnych, prawidłowość działania różnych instytucji życia społecznego, np. stosunku pracy, instytucji państwowych)". Czy zatem pomiędzy postępującą subiektywizacją i indywidualizacją odpowiedzialności karnej oraz stopniową „dematerializacją" przedmiotu prawnokarnej ochrony miałby występować – w moim odczuciu trudno dostrzegalny – ewolucyjny związek? Jeśli tak, czy podobna prawidłowość charakteryzuje również stopniowe wychodzenie kryminalizacji na przedpole naruszenia dobra prawnego?

Pewną niezręcznością naznaczona jest w mojej ocenie także kolejna „nić przewodnia", mówiąca o „*coraz większym obiektywizmie (przewidywalności) odpowiedzialności karnej, związanej z rozwojem pojęcia czynu jako płaszczyzny przypisania autorstwa ataku lub zagrożenia dla dobra prawnego, jak również wykształceniem się i rozwojem zasady dostatecznej ustawowej określoności, co powoduje, że reakcja karna i jej rodzaj jest bardziej przewidywalna*". Jakkolwiek intencja Autora wydaje mi się w tym zakresie czytelna, to jednak

muszę zwrócić uwagę na dostrzegalny na kartach recenzowanego opracowania brak konsekwencji w sposobie użycia pojęć „obiektywny" i „subiektywny". Wszak kilka zdań wcześniej pojęcie obiektywności użyte zostało na określenie braku zależności od okoliczności podmiotowych. Precyzja w zakresie posługiwania się tego rodzaju wieloznacznymi terminami klasyfikującymi jest kluczowa dla zachowania klarowności wywodu. Inna sprawa, że ani na gruncie ogólnego języka polskiego, ani w języku prawniczym, określenie „obiektywny" nie jest raczej wiązane z kategorią przewidywalności.

Ostatnia z wyróżnionych przez Autora ogólnych prawidłowości, do której chciałbym się szerzej odnieść, akcentuje zmianę jakościową w obrębie środków oddziaływania wykorzystywanych przez publiczne *ius puniendi* oraz sposobach ich racjonalizacji. W rozprawie wskazano mianowicie na „*coraz bardziej subtelne oddziaływanie na thymos sprawcy przestępstwa, w większym stopniu odwołujące się do jego pozytywnych aspektów i sięgające po środki umożliwiające uniknięcie dolegliwości związanej z karą w zamian za przyjęcie oczekiwanej postawy wobec wartości społecznych (np. środki probacyjne), a przez to nie niweczące definitywnie jego wartości dla społeczeństwa*", z którym bezpośrednio związana ma być „*subiektywizacja winy karnoprawnej, oznaczająca większe poszanowanie jednostki i jej prawa do umiarkowanego egoizmu*". Zgadzając się co do zasady z zarysowaną przez Autora tendencją, chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że jako uzasadnione jawiłoby się nawiązanie w tym miejscu do godności człowieka i procesu stopniowego uzyskiwania przez nią statusu wartości nadrzędnej w kształtowaniu relacji społecznych. To właśnie rosnące poszanowanie godności drugiego człowieka – niezależnie od jego pochodzenia, statusu społecznego czy majątkowego – zdaje się bowiem stanowić podłoże zidentyfikowanej przez Autora prawidłowości.

Moje uwagi chciałbym zwieńczyć pewną sugestią co do możliwego sposobu przedstawienia konkluzji zawartych w rozprawie rozważań. Lektura pracy prowadzi mianowicie do wniosku, że w ramach badanych przekształceń prawa karnego Autor identyfikuje dwie podstawowe grupy zjawisk. Z jednej strony, są to pewne niezmienne właściwości odpowiedzialności karnej, jej cechy *constans*, wynikające choćby z natury człowieka czy zakotwiczonych w ludzkiej biologii właściwości interakcji społecznych. Z drugiej zaś strony, Autor zwraca uwagę na możliwe do zaobserwowania ogólne tendencje znamionujące proces ewolucji prawa karnego. Wydaje mi się, że z perspektywy czytelnika atrakcyjnym zabiegiem byłoby klarowne wyodrębnienie obu tych obszarów i ich zestawienie, co mogłoby nastąpić poprzez prezentację zarówno swoistych „uniwersaliów karnistycznych", jak i „nici przewodnich" ewolucji prawa karnego (być może w nieco przeredagowanej formie).

III. Wnioski końcowe

Nie mnożąc już dalej uwag szczegółowych i przechodząc – tym samym – do całościowej oceny recenzowanej rozprawy, chciałbym dać wyraz swemu przekonaniu, że – niezależnie od formułowanych zastrzeżeń i uwag polemicznych – niewątpliwie zasługuje ona na pozytywną ocenę. Mamy w tym przypadku do czynienia z opracowaniem bez wątpienia oryginalnym, świadczącym o dobrym przygotowaniu Autora do prowadzenia naukowych analiz oraz łączenia ich z refleksją o charakterze interdyscyplinarnym. Zresztą polemiczny charakter recenzji (zamiast ograniczania się do zdawkowych, często powoływanych w recenzjach prac doktorskich komplementów) świadczy o tym, że recenzowana rozprawa jest inspirująca i prowokuje do różnego rodzaju przemyśleń, czasem zgodnych, niekiedy zaś odmiennych od tez formułowanych przez Autora. Przewaga walorów nad ewentualnymi mankamentami pozwala mi zaś na stwierdzenie, że Autor podjął oraz przedstawił ważne zagadnienie na styku prawoznawstwa i nauk o człowieku oraz rozwiązał je w sposób twórczy, dając dowód swej rozległej wiedzy (obejmującej nie tylko nauki prawne), a także przekonując o posiadaniu kompetencji do prowadzenia badań naukowych.

Uważam zatem, że przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska rozprawy Pana Jaromira Rybczaka pt. „Przestępstwo i jego struktura. Analiza ewolucyjna" stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, będąc potwierdzeniem Jego rozległej wiedzy w dziedzinie nauk społecznych (ze szczególnym uwzględnieniem nauki prawa karnego materialnego) i odpowiedniego opanowania warsztatu naukowego. Nie mam przeto wątpliwości, że odpowiada ona wymaganiom, jakie obowiązują dla rozpraw doktorskich w rozumieniu art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 z późn. zm.) i wnoszę o jej przyjęcie oraz o dopuszczenie do jej publicznej obrony.

Prof. dr hab. Jacek Giezek